



Biblijna dojrzałość w Chrystusie

„I tenże dał niektóre Apostoły, a niektóre proro-ki, a drugie ewangelisty, drugie też pasterze i nauczyciele. Ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego; A iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę pełnego wieku Chrystusowego, Abyśmy więcej nie byli dziećmi, chwiejącymi się i unoszącymi się każdym wiatrem nauki przez fortel ludzki i przez chytrąść podejścia błędem. Ale szczerzy mi będąc w miłości, rośnijmy w onego we wszystkim, który jest głową, to jest w Chrystusa” – Efezj. 4:11-15.

Pan Jezus w swojej przypowieści o dziesięciu pannach wyraźnie przekazał informację, że tylko te mogły zostać przyjęte, jako Oblubienica. One posiadały olej w naczyniach. Olej, przedstawia ducha świętego, ducha miłości, ducha gorliwości, poświęcenia. Żyjemy w trudnych czasach. Dlatego też często musimy się kontrolować i sprawdzać, czy rzeczywiście należymy do tych mądrych panien, czy mamy olej w naczyniach żeby nie pominąć się z wielką nagrodą, której poświęciliśmy nasze życie.

Życie chrześcijanina można w pewnym sensie przyrównać do życia człowieka cielesnego, które trwa od samego początku, poprzez stan niemowlęcy, młodzieńczy, aż do stania się mężczyzną czy też niewiastą. Podobnie też i ma miejsce z chrześcijaninem. Apostoł Paweł daje takie świadectwo o sobie:

„Pókim był dziećciem, mówiłem jako dziecie, rozumiałem jako dziecie, rozmyślałem jako dziecie; lecz gdym się stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych” – 1 Kor. 13:11.

Po pewnym czasie apostoł mógł też powiedzieć: *„Ile tedy nas doskonałych, toż rozumiemy”* (Filip. 3:15). W tych słowach widać wzrost. Niewiele potrzeba, aby być niemowlęciem. Niektórzy może chcieliby mieć wielką znajomość Prawdy zanim by się poświęcili Bogu. W Dziejach Apostolskich mamy pewien przykład, że rzezaniec niewiele miał wiadomości o Panu Bogu, a jednak stał się naśladowcą Chrystusa.

„A gdy jechali drogą, przyjechali nad jedną wodę. Tedy rzekł rzezaniec: Otóż woda! Cóż na przeszkodzie, abym nie miał być ochrzczony? I rzekł Filip: Jeżeli wierzysz z całego serca, wol-

ność. A on odpowiedziawszy, rzekł: Wierzę, iż Jezus Chrystus jest Syn Boży. I kazał stanąć wozowi; i zstąpili obadwaj w wodę, Filip i rzezaniec, i ochrzcił go” – Dziej Ap. 8:36-38.

Apostoł Paweł uczy, że kto jest w Chrystusie jest Nowym Stworzeniem, wszystkie rzeczy przeminęły, odtąd wszystko stało się nowe. Rzeczywiście, wszystko jest nowe. Wcześniej nie zwracaliśmy uwagi, ale nasza mowa ma być zupełnie nowa. Niektórzy z nas może używali różnych przysłów, może przekleństw. Jeden nasz brat, miał wielką bojaźń, czy on się odzwyczai od przekleństw. U niego to było za każdym słowem, ale jednak Bóg mu dopomógł i dzisiaj jego mowa jest czysta. Naprawdę mowa chrześcijańska. Może śpiewaliśmy na chwałę ludziom, może zarabialiśmy jako artyści? Dzisiaj też chcemy śpiewać, ale Panu. Może nie zwracaliśmy uwagi na jedzenie, nawet na nasz ubiór, a teraz wszystko musi być nowe. Apostoł Paweł mówi, że czy jecie, czy pijecie czy *„cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie”* (Rzym. 10:31).

Te słowa obejmują wszystkie sprawy naszego życia. Ktoś mógłby powiedzieć, że o papierosie nic w Słowie Bożym nie jest powiedziane, więc możemy palić papierosy, ale czy to byłoby w zgodzie z tym tekstem? Czy jecie, czy pijecie czy cokolwiek czynicie, wszystko żeby było ku chwale Bożej? Te słowa dotyczą każdej sprawy naszego życia. Dlatego też konieczny jest wzrost w naszym poświęceniu.

Zachodziłoby pytanie: jaki wzrost byłby dłuższy, czy na przykład człowieka ziemskiego, cielesnego, który musi czekać 20 lat żeby był dojrzałym mężczyzną, czy też wzrost Nowego Stworzenia jest dłuższy? Może to zależy od gorliwości każdego człowieka, ale jakie jest nasze zdanie w tej sprawie?

Brat Russell wyraża taką myśl: *„Należy jednak zauważyć, że zachodzi pewna różnica w rozwoju istoty cielesnej i duchowej; mianowicie: cielesna dojrzeje prędzej, gdy zaś wzrost duchowej jest powolny – jest to roślina, która ma kwitnąć na wieki”.*

Może nie zawsze pojmowaliśmy przy poświęceniu, co znaczy być chrześcijaninem. Ja sam przyznam, że miałem takie pragnienia, żeby za sześć miesięcy, mieć doskonałą miłość. Takie było moje serdeczne pragnienie. Ale z biegiem czasu, poznałem, co rzeczywiście znaczy żyć żeby się zapierać i nie mieć swojej woli, a - Pan żeby kierował we wszystkich sprawach moim życiem. Żeby miłować braci więcej ponad samych siebie, miłować Boga, miłować nieprzyjaciół. Tak! Pomyślimy



nad tym. To nie tylko ma być pragnieniem i intencją serca naszego, ale to ma być **zasadą** naszego życia. Na takie skryształowanie charakteru to rzeczywiście potrzeba dłuższego czasu.

Skontrolujmy samych siebie w świetle kilku tekstów, czy jesteśmy niemowlętami, czy jesteśmy młodzieńcami czy też jesteśmy już dojrzałymi mężczyznami. Słowo Boże mówi w pewnym znaczeniu o niemowlętach: „*Albowiem mając być nauczycielami względem czasu, zaś się potrzebujecie, aby was uczono, które są pierwsze początki mów Bożych, i staliście się jako mleka potrzebujący, a nie twardego pokarmu. Bo każdy, co się tylko mlekiem karmi, ten nie jest powiadomiony mowy sprawiedliwości: (gdyż jest niemowlęciem)*” – Hebr. 5:13. Dlatego też gdybyśmy nie mieli zainteresowania do głębszych nauk słowa Bożego, gdyby to Słowo nas nużyło, męczyło, spać nam się chciało, to wtedy wiemy, że jeszcze nie dorośliśmy do stanu dojrzałego. Tymi sprawami powinniśmy się interesować i powinniśmy coraz bardziej rozumieć sprawę Bożą

Jaki inny jeszcze jest dowód niemowlęstwa? Apostoł Paweł w czternastym rozdziale Listu do Rzymian podaje kolejne świadectwo. Píše, że niejedynemu będąc słaby jarzynę jada, inny czyni różnicę pomiędzy dniem a dniem a jeszcze inny wszystkie dni traktuje jednakowo. Gdybyśmy, więc jeszcze mieli takie spory, co do postu, co do pewnych dni, to by też świadczyło, że jeszcze nie pojmujemy wolności, którą mamy w Chrystusie Jezusie.

Co jeszcze, byłoby świadectwem duchowego niemowlęstwa? Apostoł Paweł pisze tak:

„Ja, bracia! nie mogłem wam mówić jako duchownym, ale jako cielesnym i jako niemowlętom w Chrystusie. Napawałem was mlekiem, a nie karmiłem was pokarmem; boście jeszcze nie mogli znieść, owszem i teraz jeszcze nie możecie. Gdyż jeszcze cielesnymi jesteście. Bo ponieważ między wami jest zazdrość i swary, i rozterki, azażście nie cielesni i według człowieka nie chodzicie?” (1 Kor. 3:1-5).

To jest bardzo ważne świadectwo, gdybyśmy mieli takie usposobienie skłonne do zazdrości, do swarów, do rozterek, nieporozumień w domu, czy w pracy. Nie mówię, że czasami chrześcijanin musi się oburzyć, a nawet jest to naszym obowiązkiem. Jeżeli jednak mamy czasami takie usposobienie, żeby komuś powiedzieć coś przykrego, to by dowodziło, że jesteśmy jeszcze niemowlęciem w Chrystusie. Możemy być dłuższy czas w Prawdzie, ale jeżeli nie pozbyliśmy się takiego usposobienia to by dowodziło, że pod względem duchowym niewiele urosliśmy.

Kolejny dowód niedojrzałości. Apostoł Jan pisze: „*Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie; jeżeli kto miłuje świat, nie masz w nim miłości ojcowskiej*” – 1 Jan 2:15. Wierny sługa tłumaczy, że miłość Ojcowska nie opanowała jeszcze takiego serca, w którym dużo jeszcze jest miłości do świata. A co takiego w świecie chrześcijanin może miłować? Czy tam jest coś wzniosłego, szlachetnego? Pamiętajmy, kto by jeszcze te rzeczy miłował to by dowodził, że jeszcze miłość Ojcowska nie opanowała jego serca. Co rozumiemy pod pojęciem świat i rzeczy tego świata? Wierny sługa podaje, że świat oznacza, obecny niesprawiedliwy porządek. Gdzie ktoś, kto jest bardziej przebiegły, kosztem drugich może się wzbogacić. Gdyby komuś taki porządek odpowiadał; to by dowodziło, że nie ma miłości prawdziwej, chrześcijańskiej. A rzeczy tego świata; to br. Russell dał przykład o żonie pewnego brata. Ona twierdziła, że się brzydzi tym złym i niesprawiedliwym światem, ale mąż mówi: miłujesz rzeczy tego świata. Ona miłowała samochód, miłowała ładne ubranie, miłowała ładne meble, była do tego przywiązana i te rzeczy miłowała.

No, ale ktoś by powiedział, że można mieć te rzeczy, a przecież ich nie miłować. Trzeba się dobrze rozsządząć, czy mając te rzeczy my nie miłujemy ich. Jak moglibyśmy poznać, że ich nie miłujemy? Czy bez tych rzeczy bylibyśmy zadowoleni, czy też nie. Jeżeli nasz brat, albo nasz sąsiad ma coś, czego my jeszcze nie mamy, czy jesteśmy niezadowoleni? Jeżeli czynilibyśmy, starania i wysiłki nawet kosztem rzeczy duchowych, kosztem zebrania, żeby te rzeczy zdobyć, to byłoby dowodem, że my te rzeczy miłujemy, że jesteśmy do tych rzeczy przywiązani. Jeden z braci, dał kiedyś taki przykład: Był u jednych braterstwa, którzy mieli córki, a córki miłowały różne serwetki i hafty i miały tego bardzo dużo na ścianach. Brat zapytał: Gdyby ktoś zniszczył wszystkie te serwetki, to jakie uczucie zrodziłoby się w twoim sercu, siostrze? Żalu? Płaczu? Może złości? To dowodziłoby, że miłujesz te rzeczy. Apostoł Paweł dał świadectwo o pierwszych chrześcijanach, że rozchwycenie majątności przyjęli z radością. Wiedzieli, że mają większy skarb w niebie. Właśnie takie rzeczy jak: pokój, radość, miłość braterska są większymi skarbami niż rzeczy ziemskie. To dobry sposób, aby rozpoznać, które rzeczy miłujemy bardziej.

Przykładajmy coraz więcej uwagi do rzeczy w górze, do rzeczy bardziej wartościowych, do rzeczy wiecznych, które nigdy nie przemijają. Uroda, majątność to wszystko przemienie. Jest coś wiecznego. Rzeczy, które wyrabiają charakter i prowadzą do społeczności z Bogiem. Te rzeczy nie przemieniają. One nabierają wartości, dlatego o te rzeczy mamy coraz bardziej się ubiegać. Apostoł Paweł dalej daje świadectwo, że „*szczerymi będąc w miłości, rośnijmy w onego we wszystkim, który jest głową, to jest w Chrystusa*” (Efez. 4:15). Mamy rozsądzać, czy nasza miłość jest szczerą. Jeżeli tak



mówimy, że Boga miłujemy ponad wszystko, braci też ponad siebie, czy jesteśmy szczerzy w tej miłości, czy nie oszukujemy czasami samych siebie. Dlatego, jeżeli jesteśmy szczerzy naprawdę i jest to celem naszego życia, to będziemy coraz bardziej wzrastać w „męża doskonałego”. Tak jak drzewo. Po koronie drzewa możemy zauważyć, jak głęboko i daleko sięgają korzenie. Jak głęboka jest wiara w sercu chrześcijanina, można zobaczyć po owocach, po uczynkach, po jego życiu.

Jakie są objawy dojrzałości chrześcijanina? Udajmy się do Pisma Świętego. Apostoł Paweł uczy, że doskonałym należy twardy pokarm, to jest tym, którzy przez przyzwyczajanie mają zmysły wyćwiczone ku rozeznaniu dobrego od złego (Hebr. 5:14). Na innym miejscu mówi:

„Staraj się, abyś się doświadczonego stawiał Bogu robotnikiem, który by się nie zawstydził i który by dobrze rozbraiał słowo prawdy” – 2 - Tym. 2:15.

Zastanówmy się, czy mamy dobre zrozumienie Słowa Bożego? Ktoś może wstawić nam jakieś biblijne pytanie, albo zapyta o bardzo ważny werset, a my nie potrafimy udzielić odpowiedzi. Po latach w Prawdzie, wzrost w znajomości powinien być widoczny. Wierny sługa podaje taką myśl: „każdy poświęcony powinien zapytać siebie: Jak uważnie zbadałem to, co uznałem za prawdę Bożą? Do jakiego stopnia umiem posługiwać się mieczem”? Naprawdę mało jest takich, którzy mogliby o sobie powiedzieć, że zawsze mają gotową odpowiedź dla każdego domagającego się rachunku o tej nadziei. Mało jest takich, którzy potrafią jasno i poważnie przedstawić plan Boży, popierając każdy jego zarys powagą Słowa Bożego: „Tak mówi Pan”.

Dobrze jest znać niektóre wersety na pamięć. Na przykład ten: „*Albowiem tak Bóg umiłował świat*”. Gdzie on jest zapisany? W której ewangelii? W którym rozdziale i w którym wierszu? Zapewne wszyscy wiedzą Jana 3:16. Jaki jest tekst w Liście Świętego Jana 3 rozdział i 16 werset? O! Niektóre rzeczy jak wiemy harmonizują. Jak w tym pierwszym jest mowa o Boskiej miłości ofiarniczej, że swego Syna nam dał, tak znowu też apostoł Jan mówi: „*i myśmy powinni kłaść duszę za braci*!” Powinniśmy mieć takie złote teksty, które powinny zapisać nam głęboko w serce. One będą pociechą dla naszego serca. Dobrze jest tak wzrastać w znajomości. W dalszej kolejności wierny sługa pisze tak: „...że umiemy jasno i poważnie przedstawić plan Boży, popierając każdy jego zarys powagą Słowa Bożego „Tak mówi Pan”, a jeżeli tego wymaga potrzeba, by pokazać jego znaczenie w Boskim systemie typów figur. Na osiągnięcie takiej biegłości w Słowie Bożym potrzeba pracy całego życia; powinniśmy zbliżać się do niej coraz więcej z

każdym dniem”.

Innym takim świadectwem dojrzałości, byłoby czyste sumienie. Apostoł Paweł pisze:

„A sam się o to pilnie staram, abym zawsze miał sumienie bez obrażenia przed Bogiem i przed ludźmi” – Dzieje Ap. 24:16.

Sumienie jest przyrównane do wagi. Wiemy, że wagi mają różną czułość. Są wagi tonowe na które włoży się kilogram i taka waga nic nie pokaże, ale są wagi aptekarskie, bardzo czułe, które potrafią zważyć jedną kroplę wody. Podobnie jest z sumieniem chrześcijanina. Brat Russell pisze, że czyste sumienie, jakie chrześcijanin powinien mieć to takie, które stara się czynić tylko to, co jest przyjemne przed Bogiem i zgodne z przymierzem ofiary. Może, kiedy byliśmy w świecie to sumienie nam wyrzucało, że kogoś okradliśmy, albo użyliśmy nieprzyzwoitego słowa, albo kogoś skrzywdziliśmy. Z biegiem czasu sumienie powinno być coraz bardziej czułe i jak apostoł Jakub podaje w wielu wypadkach powinno czynić nam zarzut.

Apostoł Jakub pisze: „*kto umie dobrze czynić, a nie czyni, grzech ma*” – Jak. 4:17. Nie tylko źle czyni, ale kto umie dobrze czynić, kto ma ku temu możliwości, a z powodu samolubstwa, uprzedzenia, może złości, gniewu nie uczyni dobrze, powstrzymuje się, to niech wie, że ma grzech. Nie tylko za złe uczynki, ale za brak dobrych uczynków Słowo Boże mówi, że też mamy grzech. Jest to pokazane w jednej przypowieści o owcach i kozłach, że te, które były po lewicy to nie widziały żeby ktoś był chory, żeby nagi, żeby ktoś był w więzieniu: „Panie kiedyśmy Ciebie widzieli? Myśmy wcale nie widzieli”. Dlatego oni zajęci byli tylko sobą, a nie widzieli, że inni też są w potrzebie, że trzeba ich odwiedzić, trzeba ich przykryć, dać im jeść. Oni byli tylko zajęci swoimi sprawami i tacy objawili, że nie nadają się do Królestwa Bożego. Musimy mieć sumienie, które w takich sprawach mogłoby nami kierować.

W innym miejscu znajdujemy myśl, co do zasady rozpoznania grzechu, że grzechem byłoby wszystko to cokolwiek osłabia: nasz rozsądek, czułość sumienia, odbiera upodobanie do rzeczy duchowych. Tutaj też jest bardzo ważna myśl. Co nam odbiera upodobania do rzeczy duchowych? Są takie rzeczy. Mogą to być książki, może oglądanie telewizji. Nie mamy potem chęci, żeby wziąć Słowo Boże i czytać. Musimy się kontrolować. Również większa moc ciała nad umysłem. To wszystko jest grzechem. Brat Russell na jednym miejscu podaje, że przykazania, które były dane narodowi izraelskiemu: nie kradnij, nie cudzołóż, posiadają głębszą myśl. Posiadają ducha i teraz my, jako Nowe Stworzenie powinniśmy uważać żeby nie tylko tych czynów nie praktykować, ale też żeby nie mieć intencji, ani takich



uczuć. Czasami ludzie nie zauważą, a nam uda się kogoś oszukać, albo popełnić jakąś nieuczciwość. Wiedźmy jednak, że to wszystko jest grzechem i nam Bogu poświęconym tego czynić nie wypada. Podam przykład, że fałszowanie formularzy podatkowych jest kradzieżą. Przemycanie towaru, aby nie opłacać cła, jest kradzieżą. Nie wyświadczenie usługi według zapłaty jest kradzieżą, lecz najgorszą kradzieżą jest odebranie dobrego imienia drugim.

To wszystko jest kradzieżą. a my powinniśmy stać na najwyższym poziomie, żebyśmy mogli praktykować właściwe zasady. Wierny sługa podaje, dlaczego będzie różnica w nagrodzie klasy Kościoła i klasy Wielkiego Grona. Z powodu sumienia. Małuczkie Stadko pilnie słuchało głosu sumienia, chętnie i szybko postępowało za jego kierownictwem. Sumienie też kieruje Wielkim Gronem. Dlaczego więc zaprowadzi ich na niższy poziom? Dlatego że słuchali tego głosu mniej uważnie, mniej gorliwie z mniejszą pilnością. Jak, wiele więc zależy od postępowania za głosem sumienia! Nie lekceważmy, więc głosu sumienia. Niech będzie ono coraz bardziej czułe.

Co byłoby jeszcze objawem dojrzałego stanu? Apostoł Jan pisze: *„miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń: bo bojaźń ma udręczenie, a kto się boi, nie jest doskonały w miłości”* (1 Jana 4:18). Doświadczamy bojaźni?. Może przychodzi starość, może przychodzi samotność, może przychodzi ubóstwo, co to dalej będzie z nami? Miłość doskonała, nie będzie mieć takiej bojaźni. Właśnie! Mamy takiego dobrego Ojca! Pan Jezus powiedział: *„Jeśli wy tedy będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym, czemuż więcej Ojciec wasz, który jest w niebieszech, da rzeczy dobre tym, którzy go proszą”* (Mat. 7:11) i dalej:

„Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną; nie pracują, ani przędą...a... Bóg tak przyodziewa” (Mat. 6:28-30).

Ludziom, którzy pracowali kilka, czy kilkanaście lat świąt daje emeryturę, daje opiekę. Czy nasz Ojciec niebieski nie jest lepszy? Czy On o nas zapomni?! Jeśli nasza młodość, nasze życie poświęciliśmy dla Niego czy On nas zapomni w starości? Dlatego też trzeba sobie przyswoić, że On ma Ojcowską mądrość i miłość. Wiedźmy, że On nie tylko w życiu obecnym nam pomaga, On nam przebacza różne słabości, ale gdy przyjdą dla nas chwile trudne On też nas nie opuści. On będzie dla nas najlepszym przyjacielem najlepszym Ojcem. Wzrastajmy, więc w takiej bliskiej społeczności, na co dzień z - naszym Ojcem niebieskim.

Apostoł Paweł pisze: *„Nie troszczcie się o żadną rzecz, ale we wszystkim przez modlitwę i prośbę z dziękowaniem żądności wasze niech będą znajome u Bo-*

ga,” – Filip.4:6. Czy my też we wszystkich sprawach udajemy się do Boga? Czasami są jakieś ważniejsze sprawy, ale czy drobne sprawy naszego życia też Bogu przedstawiamy? Wiemy, że nasz Pan całe noce spędzał na modlitwie, na rozmowie ze swoim Ojcem. Czy my też odczuwamy taką więź z Bogiem? Jedna siostra wspomniała, że kiedy wyszła na pole i popatrzyła na łąny zbóż, na piękne kwiaty, to doznała uczucia, żeby klęknąć i serdecznie pomodlić się do Boga. Czy są takie chwile w naszym życiu, kiedy odczuwamy, że Bóg się nami opiekuje, że nam błogosławi, że się troszczy? Wtedy nie tylko rano i wieczorem, ale kiedykolwiek i gdziekolwiek możemy, w nocy, na ulicy wzniesmy nasze uczucia do Boga i serdecznie Mu podziękujmy oddając się Jego opiece. Będzie to dowodem duchowego wzrostu.

Musimy też znosić słabych.

„A tak powinniśmy znosić, my, którzyśmy mocni, młodości słabych, a nie podobać się samym sobie” – Rzym. 15:1.

Właśnie! Czy jesteśmy mocni? Jeżeli jesteśmy mocni to będziemy mogli znosić młodości słabych. Mogą być różne młodości. Ktoś może niedomaga fizycznie. Może ktoś niedomaga umysłowo, może ma słabą pamięć. Trudno mu jest pojmować niektóre rzeczy duchowe. Czy mamy cierpliwości do takich? Czy też jesteśmy gotowi znosić ich? Nie należy denerwować się, czy też krzyczeć. Co taki ktoś jest winien? Czy on nie chciałaby pamiętać? To są nasze różne słabości. Jeżeli będziemy mocni, to będziemy umieli wczuć się w czyjeś trudności, doświadczenia, umieli właśnie je sobie wytłumaczyć. Przypomniałem sobie jedno wydarzenie z jednym mężczyzną, który będąc młodym był dość opanowanym, cierpliwym, spokojnym młodzieńcem. Kiedy poszedł na wojnę to już przyszedł z wojny nie ten człowiek. Był bardzo nerwowy i niecierpliwy. Często narzekał na ból głowy. Na wizycie lekarskiej okazało się, że w głowie utknął mu kawałek odłamka z pocisku. Odłamek ten uciskał pewien nerw. Podczas operacji usunięto odłamek, człowiek znowu się zmienił. Ten ucisk na nerw był przyczyną jego choroby.

Dzisiaj nauka udowadnia, że nawet pogoda wpływa na usposobienie człowieka. Powinniśmy być wyrozumiali dla słabości innych. Brat Russell podaje w jednej Straży, że cicha wytrwałość i znoszenie cierpień w spokoju objawia większą siłę aniżeli gwałtowne sprzeciwianie się prześladowcom. Większy jest ten, który panuje sercu swemu aniżeli ten, który zdobywa miasta.

Objawem dojrzałości charakteru byłaby stałość w różnych warunkach życiowych. Apostoł Paweł pisze o sobie:



„Umiem i uniać się, umiem i obfitować; wszędy i we wszystkich rzeczach jestem wyćwiczony i - nasyconym być, i łaknąć, i obfitować, i niedostatek cierpieć. Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila” – Filip. 4:12.

Umiem! Czy my umiemy nie narzekać, nie szemrać, nie gniewać się? Mogą być czasami drobne niedostatki. W sklepie coś brakuje, w domu coś się nie układa, a już z naszych ust wychodzi szemranie. Apostoł Paweł umiał obfitować. Czy my też umiemy obfitować? Chodzi o to, żeby ta obfitość nie wzbudziła w nas dumy, zarozumiałości pewności siebie, albo nie pobudziła nas do rozrzutności, czy marnotrawstwa. Byłoby to niewiernością w naszym szafarstwie.

Na jednym miejscu brat Russell podaje przykład Weslego. Píše, że gdy dochody Jana Weslego wynosiły 30 £ to, żył on za 28, a oddawał 2. Gdy dochody jego wzrosły do 60, a później to 120, on wciąż żył za 28, a oddawał wszystko ponad to. Bardzo wielu jest takich, którzy po oddaniu dziesięciny, z pozostałych dochodów mogliby opływać w dostatkach dogadzać sobie, prowadzić życie nader rozrzutne. Czy takie coś wypełniłoby Zakon Chrystusowy, który jest samoofiara? Na innym miejscu píše, że według naszego przymierza ofiary poświęciliśmy wszystkie nasze ziemskie korzyści i prawa. Pamiętajmy, że Pan obiecał nam rzeczy jedynie niezbędne do życia. Jeżeli dobrze nauczymy się lekcji życiowych, wówczas zrozumiemy, że rzeczy niezbędne do życia to proste i niekosztowne potrawy, skromna odzież, niewielkie mieszkanie i zwykłe proste umeblowanie. Nie od tego zależy nasze szczęście. Możemy wszystkiego mieć pod dostatkiem i są takie domy, gdzie jest pełno tych rzeczy, a jednak nie ma tam szczęścia, brakuje radości i zadowolenia. Wiemy, że tak długo jak znamy Prawdę, mamy kosztowne obietnice, mamy pokój i radość w naszych sercach, to będziemy śpiewać tak, jak śpiewał apostoł Paweł, kiedy był w więzieniu. Tam mieli ręce i nogi zakute w łańcuchy, a szczerym sercem śpiewali Bogu pieśni. Duchowe szczęście nie zależy od ziemskich rzeczy, ale od rzeczy duchowych, bo ziemskie rzeczy mogą być dla nas przeszkodą.

Wszyscy jesteście słabi, niedoskonali i upadli. Brat Russell píše: „Umiarkowany dostatek w życiu jest pod wielu względami nader pożądany; albowiem pozwala na szczodroblive obchodzenia się z drugimi, na większą gościnność a jednak choćby tylko średnie powodzenie i dostatek zdają się być więcej aniżeli większość

może znieść i pozostać w wierności. To też znajdujemy, że prawdziwie rzecz się ma tak jak powiedział Pan; mianowicie, że dziedzice Królestwa składają się przezważnie z ubogich tego świata”.

Świadectwem dojrzałości będzie też radość w doświadczeniach. Apostoł Paweł píše o sobie:

„Dlatego się kocham w krewkościach, w potwarzach, w niedostatkach, w prześladowaniach, i w uciskach dla Chrystusa; bo gdy jestem słaby, wtedy jestem mocny” – 2 Kor. 12:10.

Kocham się w potwarzach, uciskach, niedostatkach. To są wszystko sposoby za pomocą, których Pan nas szlifuje. Na ile więc rozpoznajemy ręką Pańską, to z tego będziemy zadowoleni. Być dojrzałym znaczy być obrazem Pana Jezusa. Jak możemy być wdzięczni Bogu, że Bóg nie żąda od nas urody, nie żąda wiedzy, nie żąda innych rzeczy. Żąda serca i żąda wierności, a na to jest nas stać. Bóg daje nam jeszcze czas i możemy być za to Bogu wdzięczni. Ja sam jestem bardzo Bogu wdzięczny, że mam trochę czasu przed sobą, że przechodzę jeszcze pewne doświadczenia, które mnie uczą wielu rzeczy, których jeszcze mi brakuje.

Na zakończenie chciałem przytoczyć jedno takie wydarzenie. Jeden z braci był trzy miesiące w szpitalu. Podczas odwiedzin ktoś z braci zapytał: Co nauczyłeś się przez te trzy miesiące? Ten brat odpowiedział: Co ja miałem się nauczyć? Czekam, żeby mnie wypisano ze szpitala, bo chcę wracać do domu.. Pytający mówi: Pan przecież ciebie tutaj posłał żebyś się czegoś nauczył. Wiemy, że i w szpitalu można się czegoś nauczyć – współczucia, sympatii, cierpliwości. Dlatego też wszystkie doświadczenia, jakie na nas przychodzą mają pewien cel. Mamy czegoś się nauczyć. Apostoł Paweł powiedział, że tym, którzy Boga miłują wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu.

Dlatego też, dokąd jeszcze mamy czas, to się uczmy, żebyśmy mogli być obrazem Syna Bożego teraz, a w przyszłości otrzymali to chwalebne wejście do Królestwa Pana Jezusa.

Na podstawie wykładu brata Mieczysława Jakubowskiego ogłoszonego w Detroit 1972-06-11

Jakubowski Mieczysław
R-
„Straż”